

ANITA HALINA
JANOWSKA



WARIACJE
JESIENNE

ANITA HALINA
JANOWSKA



WARIACJE
JESIENNE

Anita Halina Janowska (ur. 1933) – artysta muzyk, socjolog, pisarka. Jest doktorem nauk humanistycznych, autorką książek i artykułów z dziedziny kryminologii i psychologii społecznej.



Jej wspomnieniowa *Krzyżówka* (W.A.B. 2009), wydana po raz pierwszy w 1996 roku, otrzymała nagrodę Warszawskiej Premiery Literackiej. W 2011 roku Wydawnictwo W.A.B. wznowiło wybór korespondencji ...*mój diabeł stróż. Listy Andrzeja Czajkowskiego i Haliny Janowskiej* (1988); adaptację sceniczną (napisaną przez autorkę wraz z Anną Schiller) prezentował w 1999 roku warszawski Teatr Mały.

ANITA HALINA
JANOWSKA

WARIACJE
JESIENNE

Wydawnictwo
ab

Copyright © by Wydawnictwo W.A.B., 2011
Wydanie I
Warszawa 2011

Maciusiowi

...Ironizowanie, jako podstawowa forma dialogu ze światem, może przynieść nową syntezę, w której homo sapiens i homo ludens wydadzą potomstwo w postaci osoby wesółkowej, która chroni się przed rozpaczą, uciekając w absurd i autoironię...

abp Józef Życiński,
Nikodem Dyzma dla intelektualistów

...styl uniwersalny to ten, który potrafi miłośnie objąć niedorozwój.

Witold Gombrowicz, *Ferdydurke*

Telefon. Dzwoni pan, którego poznałam w Oborach – pisarz, niemłody już. Prosi o spotkanie. Zapraszam do siebie. Przychodzi z walizką. Pytam, czy wraca z podróży. Nie, nie – w walizce są papiery.

Wchodzimy do pokoju, a on dziwnie spłoszony. Nie rozgląda się, nie chwali, jak niektórzy, że „wystrój kameralny – stare obrazy, piękna porcelana, ogród zieleni” – nic z tego. Siedzi w fotelu, jak uczeń w ławce, i milczy. Pyta, czy może zapalić. Nie, nie może. Zamiast tego niech je czekoladki. I on je czekoladki. Popija kawą. W końcu wyjaśnia cel wizyty. Przyniósł w walizce teczki z papierami: dzienniki swoje, dzienniki zmarłej żony, listy kobiety, którą kocha, własne listy i inne różności. Chciał przebrać, wybrać, w książkę ułożyć, ale nie potrafi, zbyt to osobiste, zbyt intymne – brak mu dystansu. Prosi więc, bym to ja zrobiła, i ma to być moja książka. Jeden tylko warunek – przed publikacją chce ją przeczytać. A teraz zostawi papiery i poczeka na decyzję.

Pytam, po co mu zabawa w nie swoją książkę. Tłumaczy, że pragnie osoby ukochane zachować przy

życiu. Powtarza, za Singerem, że postacie z książek nie umierają – nikt nie powie: „ta nieżyjąca Anna Karenina”, czy „ta nieżyjąca Madame Bovary”. Właśnie takiego przetrwania chce dla swoich bliskich. Mówię mu, że nie jestem ani Tołstojem, ani Flaubertem i nieśmiertelności nikomu nie zapewnię. Ale on nie słucha. Przynosi walizkę, wyciąga grube teczki i kładzie na stole. Potem uśmiecha się nieśmiało, żegna w ukłonach i wychodzi.

Do późnej nocy przeglądam rękopisy, maszynopisy, komputerowe wydruki. Nazajutrz dzwonię do niego: „Spróbuję, panie Henryku, ale proszę mi pomóc”.

Miesiącami ciągnie się nasza współpraca, bo on wszystkiego niepewny: chce i nie chce, by jego dziennik cytować wprost, chce i nie chce, by mówić o książkach, które napisał, chce i nie chce, by wspominać o kochankach żony. Ale w końcu zgadza się na wszystko. Nawet na muzyczny tytuł: *Wariacje jesienne*, choć bał się z początku, że pomylą niektórzy Dom Pracy Twórczej z domem wariatów.

Sobieski obok do Obór wrzucił swoją szwagierkę do dworku z sadzawkami, z komarami, bo się źle prowadziła. Teraz tam literaci jeżdżą. Piszą albo i nic nie robią.

Miron Białoszewski: *Konstancin*

1*

Chrobot, jakby się myszy po kątach szastały. To okna tak kłapią na wietrze. Zamknąłem, patrzę – na dole panienka z czerwoną parasolką. Chodzi, chodzi, chodzi. Wokoło klombu. Aż pod moje okno podeszła i co widzę? – wcale nie panienka, a pani dorosła tak chodzi. Może i lepiej; trudniej się rozmawia z panienką.

2

Dziś przyjechał do mnie K.

Dużo sławnych ludzi tu przyjeżdża, ale na K. i tak z podziwem patrzą, zwłaszcza starsi. Już nie czują się zbyt ważni. Idziesz na spacer z młodym, nawet byle jakim, i już lepiej się czujesz. Ale młody nie rozumie, myśli – starszy ważniejszy. Błąd, ale dobrze się składa.

K. pyta, o czym piszę. Ja, że o błahości piszę.

* Książka zawiera fragmenty dziennika literata – Henryka S. Dziennik ten, pisany w Domu Pracy Twórczej w Oborach, obejmuje lata 1999–2002. Ważniejsze postacie opowieści są wymienione na końcu książki.

– O błahości? – dziwi się. I czeka, aż temat rozwinę. A ja nic, milczę, zagadkowo milczę. Czasem dobrze pomilczeć: drugi się zgubi, na pewności straci.

K. chce noweli filmowej. Pytam:

– Scenariusz?

– Broń Boże!

Wie, że nie umiem jak on. Przyjdzie mu pisać od nowa, a mnie i tak musi chwalić. Artyści zawsze chwalą jeden drugiego, taki zwyczaj. W najlepszym razie, nie mówią nic. I wtedy już wiesz – katastrofa!

3

Na tarasie bistrooka, jasnowolica sobie siedzi. Pani Karolina. Wściekle zdolna bestia do pisania. Zdania u niej wirują bujne, kolorowe. Ona cała taka bujna, więc ją Bujną przezwąłem. Bujna zrzędzi i chce wszystko wiedzieć.

– Dokąd pan się tak spieszy? – pyta.

– Siusiu zrobić – ja na to. Szczery byłem. Potem ona komuś, że cham ze mnie. Szczerość nie popłaca.

Dziś piesek ze wsi przybiegł za mną do parku. Ja do pieska:

– Odejdź! – I bramę mu pokazuję. Piesek podskakuje, ogonkiem się śmieje, a tu Bujna przybiega i krzyczy:

– Pan przyprowadził psa, pan nakarmi psa!

– Nie przyprowadziłem, sam przyleciał.

– Sam, nie sam, a nakarmić trzeba. Podłość głodnego wyrzucać!

– Kiedy jedzenia nie mam.

– Co znaczy „nie mam”?

– No nie mam, sam zjadłem.

– To zapytać trzeba! Ja mam jedzenie.

I zmierza Bujna do pałacu, a piesek za nią – już on wie, kto tu pan.

4

Siedzę w holu, na kanapce, pod lustrem. Papierosa palę i co widzę? Ta sama panienska z jadalni wychodzi. Zbliża się:

– Można? – Siada koło mnie. Salema wyjmuję, zapala i kicha.

– Na zdrowie.

– Dziękuję.

Zarazi mnie – myślę. Ale nie. Wstała i z tym papierosem chodzi, zaciąga się i chodzi. Lubi chodzić, najwyraźniej. A potem się zwierza:

– Mój pierwszy papieros od miesiąca. Chorowałam...

Wkracza Bujna:

– I na co panu to palenie?! Jednego zawału mało?

Panienska, spłoszona, uśmiecha się, odchodzi.

– Ładnie się uśmiecha ta panienska – mówię do Bujnej.

– Jaka znów „panienska”?! Oszalał pan?! To *la femme fatale*: trzech mężów pochowała!

– O Jezul! To pewne?

– Tak. Pewne. Tomasz mi mówił.

Skoro Tomasz mówił, to pewne. A mnie korci, by poznać panienkę, bliżej poznać. Bujna odgadła:

– Wie pan, słyszałam o więzieniu dla zabójczyń, w Oklahomie. Przychodziły tam listy od mężczyzn. Setki listów – matrymonialne oferty! Chcieli się żenić z takimi, co zabiły mężów. Pan to rozumie?

– Pewnie, że rozumiem. Nas podnieca niebezpieczeństwo, walka, śmiertelne zagrożenie...

– Co pan powie...

5

Po kolacji podążam za panienką.

– Lubi pani spacerować? – pytam.

– O tak...

– To może się przejdziemy?

– Chętnie, bardzo chętnie.

Miłe złego początki – myślę. I spacerujemy, a ona:

– Zaciekał mnie pan – mówi.

– A to dlaczego?

– No, bo aż dziw bierze... Tyle książek pan napisał... Nie spodziewałam się...

– Dlaczego? Kraszewski napisał sześćset tomów, a ja tylko sześć...

– Nie spodziewałam się, że pan taki młody...

– Młody? Wolne żarty, panienko...

Książki oraz bezpłatny katalog Wydawnictwa W.A.B.

można zamówić pod adresem:

02-386 Warszawa, ul. Usypiskowa 5

oraz pod telefonem 0 801 989 870

handlowy@wab.com.pl

www.wab.com.pl

Redakcja: Beata Frankowska
Korekta: Mariola Hajnus, Beata Wójcik
Redakcja techniczna: Anna Gajewska

Projekt okładki i stron tytułowych: Jacek Szewczyk
Na I stronie okładki wykorzystano obraz Lucyny Legut
zatytułowany *Juliusz Dankowski i wielbicielki*.
Fotografia autorki z archiwum domowego.

Skład i łamanie: AdamDabrowski.com

Wydawnictwo W.A.B.
02-386 Warszawa, ul. Uspiskowa 5
tel./fax (22) 646 01 74, 646 01 75, 646 05 10, 646 05 11
wab@wab.com.pl
www.wab.com.pl

ISBN 978-83-7747-328-3

Początek naszego wieku. Podwarszawskie Obory. Nastrój, jak to w Domu Pracy Twórczej – twórczy. Jedna z licznych tu autorek, Anita Janowska, kończy pisanie powieści *Wariacje jesienne*. Pytana o tytuł, tłumaczy: „To książka o jesiennych miłościach i jesiennych rozmowach, a pojęcia «wariacji» używam, bo – jak w wariacjach muzycznych – ten sam temat pojawia się w najrozmaitszych wariantach”.

Większość bohaterów tej historii to postacie rzeczywiste. W kilku przypadkach autorka podaje nazwiska bez kamuflażu, zapewniając, że uzgodniła to z bohaterami.

Hej, Halinko!

Złapałam się Twojej książki i zamiast spać – 90 stron wchłonęłam. Bo to urocza książka! A dziś rano ukończyłam lekturę. Nowoczesna narracja, dowcip, różnorodność materiału, dyskretne wyznawanie tajemnic, mnóstwo smaczków, ale i wiedzy, odrobinę porno-kiczu, wciąga do środka. O, mam nadzieję, że się spodoba!

Ania Janko

Karolina pyta, co piszę, a ja, że nic nie piszę, tylko dzienniki, od przypadku do przypadku.

- Gombrowicz też pisał dzienniki i nawet mu wydali – mówi Karolina.
- Ale on mądrze pisał, a ja tylko o Żydach, o kobietach, o miłości...
- Tym lepiej.
- Ale to moje pisanie jest chaotyczne, przypadkowe. A czytelnik chce wiedzieć, co go czeka.
- Daruje pan, a czy w życiu wiadomo, co kogo czeka? Brak formy to jest właśnie realizm – życie leci od przypadku do przypadku.

(fragment)